

Krystyna Piłka

Wspomnienie o magister Wandzie Bubień - kierowniku laboratorium Rudka

Rocznik Mińsko-Mazowiecki 23, 203-204

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSZYNA PIŁKA

Wspomnienie o magister Wandzie Bubiń – kierowniku laboratorium Rudka

Na skromnym grobowcu znajdującym się na skraju cmentarza w Mińsku Mazowieckim widnieje napis „Michał Bubiń” – więzień obozu w Oświęcimiu oraz Mauthausen żył zmarł ... oraz Wanda Bubiń, jego żona...

O panu Michale wiem niewiele, bo jego żona wspominała tylko lata z nim przeżyte w sanatorium Rudka, potem w Mińsku oraz to, że zdrowie zniszczyło mu pobyt w obozie. Do końca życia ze zdumieniem patrzył, jak żona przygotowując jedzenie dla ich psa, myje ręce i używa widelca i noża. Ona sama jednak była na tyle barwną postacią, że warto poświęcić kilka słów jej pamięci.

Pani Wanda Bubiń urodziła się na początku XX w, jako drugie z trójki dzieci w polskiej rodzinie Milicerów, zamieszkałej w Twerze w Rosji. Rodzice byli farmaceutami i posiadali aptekę, chyba jedyną w mieście. Jaka to była rodzina niech świadczy fakt, że samo wychowanie i rozmowy w domu spowodowały, że dzieci nie musiały zaczynać edukacji od podstaw, bo ich zakres wiedzy umożliwiał rozpoczęcie nauki w wyższych klasach niż wskazywał wiek. Nawiasem mówiąc, nasza bohaterka rozpoczynała naukę pisania w trzech językach. Oczywiście polskim, rosyjskim i francuskim. Cała trójka przeżyła fascynujące, choć trudne życie. Starszy brat, architekt, po wojnie zamieszkał w Anglii, dokąd usiłował ściągnąć żonę i córkę. Gdy to się nie udało, zamieszkał w USA, gdzie dożył sędziwego wieku. Nigdy się nie ożenił powtórnie. Młodsza siostra wraz z mężem zamieszkała w Mandżurii, gdzie oboje zmarli, osierocając dwoje dzieci, które, po wielu barwnych przygodach i dzięki łańcuchowi ludzi dobrej woli, wróciły do Polski. Pani Wanda rewolucję przeżyła w szkole z internatem, chyba w Moskwie. Oboje rodzice na początku rewolucji zmarli na wyjątkowo złośliwy rodzaj gruźlicy i niewiele brakowało, aby dołączyła do nich, gdyż dzieci w tym internacie głodowały, bo oprócz „normalnej” w tych czasach biedy, były okradane z jedzenia przez personel. Dzieci odnalezione przez rodzinę zamieszkały z siostrą matki w Polsce, gdzie pobierały dalsze nauki. Pani Wanda Milicer pisała pracę magisterską z parazytologii na Uniwersytecie Warszawskim. Korzystali z niej później studenci – była obowiązkową lekturą.

Wanda Bubiń znalazła pracę w instytucie im. Nenckiego. Przez cały czas pobytu w Polsce i studiów zmagiała się z gruźlicą, która powodowała, że dużo czasu spędzała w górach na kuracji klimatycznej. Z tego powodu po wojnie znalazła się w sanatorium i szpitalu dla chorych z gruźlicą Rudka, gdzie na zmianę była pacjentką i pracowała

jako kierownik wzorowego laboratorium. W czasach powojennych w Rudce, oprócz leczenia klimatycznego, odbywały się operacje chirurgiczne wykonywane przez lekarzy dojeżdżających z Warszawy. Tutaj spotkała pana Michała Bubienia, który także był na zmianę pracownikiem i pacjentem. Przeżył pobyt w Oświęcimiu i Mauthausenm, skąd wrócił z mocno nadszarpniętym zdrowiem. Została jego żoną. Pan Michał był członkiem założycielem Spółdzielni Mieszkaniowej w Mińsku. Po zakończeniu pracy zawodowej opuścili mieszkanie służbowe w sanatorium w Rudce i zamieszkali w małym mieszkaniu w bloku przy ul. Kopernika. Pan Michał po kilku latach zmarł, a pani Wanda dożyła sędziwego wieku 92 lat. Do końca została życzliwą, dobrą osobą i otoczenie odpłacało jej tym samym.